

Paweł Szulc

„Ładną gwiazdkę nam rząd zgotował!”. Grudzień '70 w listach do Radiokomitetu

„Nikt nie liczy nam zeber wystających spod skóry od takiego dobrobytu”, „Niemiec nas mordował, a komunizm, którego tak pragnęliście, to nas wszystkich – szarą masę – głodem wymorduje”, „Płatni pacholki polityków niszczyli, bili i do bezdomnych strzelali”, „Umiecie budzić tylko pogardę i nienawiść”, „Dlaczego nasz rząd dopuścił się takiej masakry?”. Tak radykalne głosy można znaleźć w listach kierowanych na przełomie grudnia 1970 r. i stycznia 1971 r. do Komitetu ds. Radia i Telewizji. Nie zostały one wówczas upublicznione. Wykorzystano je do przygotowania specjalnych biuletynów, które rozsyłano do najważniejszych osób w państwie.

Od 1945 r. w strukturach Polskiego Radia funkcjonowały specjalne komórki odpowiedzialne za kontakt bezpośredni lub listowny ze słuchaczami¹. Zbierały one i analizowały korespondencję od słuchaczy, aby wykorzystać zawarte w niej uwagi do udoskonalenia programu. W okresie stalinowskim autentyczne lub spreparowane listy słuchaczy wykorzystywano do politycznej walki z oponentami władzy ludowej. W 1949 r. ruszyła audycja *Fala 49*². Był to cykl felietonów, w którym wyjątkowo zaciekle, właśnie w reakcji na napływającą do radia korespondencję, krytykowano m.in. kapitalistyczny świat zachodni³. Komentatorami, którzy na długo zapadli w pamięć słuchaczy za sprawą relacji z pokazowych procesów członków polskiego podziemia niepodległościowego, byli Wanda Odolska i Stefan Martyka. Zauważalny był w tym wypadku pewien paradoks. Z jednej strony ludzie ich nienawidzili, uznając za widocznych

¹ W 1945 r. w ramach Sekretariatu Generalnego działało Biuro Studiów, które w 1947 r. przekształcono w Biuro Studiów i Propagandy. W 1949 r. powstała Sekcja Badań Programowych, a następnie Dział Studiów. W 1951 r. równolegle utworzono bezwydziałowe Biuro Studiów i Oceny Programu oraz Biuro Listów i Korespondentów (D. Grzelewska, *Recepcja wybranych audycji radiowych w pierwszych latach PRL*, „Z Dziejów Polskiej Radiofonii” 2005/2006, nr 2).

² G. Majchrzak, *Armia Krajowa na „Fali” w czasach „odwilży” (1954–1956)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 8–9.

³ Kontynuacją tej audycji po 1956 r. była *Fala 56*, która również opierała się na przysyłanych do redakcji listach, na które redaktorzy starali się w programie reagować. Początkowo, jeszcze w grudniu 1956 r., nazwa brzmiała *Odpowiedzi Fali 56*, następnie została zmieniona i jako *Fala 56* przetrwała do 1970 r.

reprezentantów narzuconego systemu, z drugiej zaś felietony te cieszyły się dość dużą popularnością⁴.

W wyniku październikowego przełomu do mediów zaczęły napływać tysiące listów, w których ludzie po raz pierwszy od kilku lat pozwalali sobie na wyrażanie szczerych opinii, krytyki czy podzielenie się refleksjami⁵. W związku z zachodzącymi przemianami *Fala 49* nie miała już racji bytu. Na jej miejscu powstała nowa audycja – *Fala 56*. Co rozumiałe, zmieniono także formułę programu – na interwencyjną – oraz prowadzących⁶. Wiele osób piszących do radia liczyło na pomoc w rozwiązaniu problemów dnia codziennego. Niejednokrotnie pomoc taką ludzie ci uzyskiwali. Redaktorzy Polskiego Radia, wykorzystując nierzadko autorytet instytucji, którą reprezentowali, byli w stanie załatwić wiele uciążliwych spraw administracyjnych, z jakimi szary obywatel nie poradziłby sobie tak łatwo. Rezultat interwencji był prezentowany na antenie, co skutkowało wzrostem zaufania do radia.

Pracownicy Biura Listów, z Czesławem Czapowem na czele, widząc, jak bardzo zróżnicowane nastroje i opinie odzwierciedlają nadsyłane listy, zdecydowali się na prowadzenie badań na podstawie opinii społeczeństwa⁷. Skutkiem tego było powołanie Ośrodka Badania Opinii Publicznej, początkowo jedynie jako redakcji zajmującej się badaniem opinii w Biurze Listów przy Polskim Radiu, natomiast po kilku następnych miesiącach jako samodzielnej instytucji⁸.

Polskie Radio nadal otrzymywało tysiące listów, które starannie analizowano. Jedne służyły jako materiał do audycji interwencyjnych, inne znajdowały swoich czytelników w ściśle wyselekcjonowanym gronie. Ponieważ uznano, że część korespondencji nie nadaje się do upublicznienia, Polskie Radio przygotowywało opatrzone klauzulą tajności „Biuletyny Wewnętrzne”, w których przedrukowywano wybrane listy. Biuletyny te były rozsyłane do prominentów partyjnych, członków rządu, władz aparatu bezpieczeństwa i redakcji ogólnopolskich gazet partyjnych. Lista odbiorców zmieniała się w zależności od tematyki biuletynu i oscylowała w granicach od 20 do 40 osób. Wprowadzone w grudniu 1970 r. podwyżki cen artykułów spożywczych, stłumione krwawo na Wybrzeżu protesty robotników i zmiana ekipy rządzącej odbiły się szerokim echem w nadsyłanej korespondencji.

⁴ J. Myśliński, *Walkiria Polskiego Radia – Wanda Odolska*, „Kultura” 1988, nr 30.

⁵ Więcej na ten temat zob. A. Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po Prostu” 1955–1957*, Warszawa 2000.

⁶ Odolska została całkowicie odsunięta od prowadzenia programów, natomiast Martyka wówczas już nie żył – został zamordowany w niewyjaśnionych do końca okolicznościach przez członków podziemnej organizacji „Kraj”. Zob. P. Lipiński, *Nietoperz cicho śmignął*, „Gazeta Wyborcza”, 5 I 1996 r.

⁷ K. Bachmann, *Utajnione ankiety. Dole i niedole OBOP*, „Polityka” 2008, nr 33.

⁸ Archiwum Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 887/19, Zarządzenie nr 93/58 Przewodniczącego Komitetu ds. Radiofonii „Polskie Radio” w sprawie utworzenia Ośrodka Badań Opinii Publicznej, 20 XII 1958 r., b.p.

Grudzień '70 doczekał się już dziesiątek publikacji, zarówno o charakterze naukowym, jak i publicystycznym⁹. Opracowano także wybory dokumentów¹⁰. Przedstawione poniżej listy kierowane do Polskiego Radia w Warszawie mają na celu uzupełnienie tego bogatego obrazu o dokumentację wykorzystywaną dotąd w nikłym zakresie¹¹.

Listy są problematycznym źródłem dla historyków. Materiał epistolarny, choć przez badaczy powszechnie wykorzystywany¹², wymaga spojrzenia nań w dwójaki sposób. Po pierwsze, należy założyć, że piszący jest uczciwy, a zawarte treści są odbiciem nastrojów społecznych w skali mikro. Po drugie, przyjmuje się, że subiektywny odbiór rzeczywistości przez autorów powoduje, że obraz staje się zafalszowany. Nie przedstawia tego „jak było”, tylko „jak widział to autor”¹³. W 1937 r. Stefania Skwarczyńska w swoim szczegółowym studium zwróciła uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt – rolę adresata. Według badaczki, odbiorca

⁹ Zob. m.in. A. Strokowski, *Lista ofiar. Grudzień 1970 roku w Szczecinie*, Szczecin 2009 (poprzednie wydanie – Szczecin 1993); S. Cenckiewicz, *Gdański Grudzień '70. Rekonstrukcja, dokumentacja, walka z pamięcią*, Gdańsk 2009; *Zbuntowane miasto. Szczeciński Grudzień '70 – Styczeń '71*, oprac. M. Machalek, P. Miedziński, Szczecin 2007; J. Eisler, P. Sasanka, *Grudzień '70 – pamiętamy*, red. A. Friszke, Gdańsk 2007; *Elbląg w Grudniu 1970 roku*, red. J. Hochleitner, Elbląg 2006; H. Kula, *Grudzień 1970. Oficjalny i rzeczywisty*, Gdańsk 2006; *To nie na darmo... Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni*, red. M. Sokołowska, Pelplin 2006; J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000; M. Paziewski, *Rewolta uliczna 17–18 grudnia '70 w Szczecinie* [w:] *Grudzień 1970 genezą Sierpnia 1980*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2000; B. Danowska, *Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny, przebieg, reperkusje*, Pelplin 2000; J. Eisler, S. Trepczyński, *Grudzień '70 wewnątrz „Białego Domu”*, Warszawa 1991; E.J. Nalepa, *Wojsko Polskie w Grudniu 1970*, Warszawa 1990; A. Głowacki, *Kryzys polityczny 1970 roku*, Warszawa 1990.

¹⁰ Zob. m.in.: M. Golon, *Grudzień 1970 roku w Elblągu w świetle akt administracyjnych i partyjnych. Charakterystyka wybranych źródeł*, b.m.w. 2006; *Grudzień 1970 w dokumentach MSW*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2000; *Tajne dokumenty Biura Politycznego [1] Grudzień 1970*, oprac. P. Domański, Londyn 1991; T. Górski, *Gdańsk – Gdynia – Elbląg '70. Wydarzenia grudniowe w świetle dokumentów urzędowych*, Gdynia 1990; *Robotnicze wystąpienia w Szczecinie 1970/1971. Wybór dokumentów i materiałów*, wstęp i wybór A. Głowacki, Szczecin 1989; *Grudzień 1970 w Gdyni*, wybór i oprac. W. Kwaśniewska, Warszawa 1986.

¹¹ Część z zaprezentowanych niżej listów znalazła się w wyborze dokonanym przez Grzegorza Sołtysiaka. Wybór ten, mimo udanej szaty graficznej, nie został poprzedzony należytych wstępem ani opracowany przez autora. Zob. *Księga listów PRL-u. Część pierwsza 1951–1956, Część druga 1957–1970, Część trzecia 1971–1989*, Warszawa 2005.

¹² Zob. m.in. S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937; W.I. Thomas, F. Znaniński, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1967; A. Leszczyński, *Sprawy do załatwienia...*; M. Kula, *Niespodziewani przyjaciele, czyli rzecz o zwykłej ludzkiej solidarności*, Warszawa 1996; A. Dzierzowska i in., *Supliki do władzy najwyższej*, red. M. Kula, Warszawa 1996; *Listy emigrantów do „Przyjaciela Ludu”*, „Wienca i Pszczółki”, „Zarania”, „Piasta”, „Wyzwolenia” w latach 1899–1938, wybór oprac. A. Pasternak, Rzeszów 1994; E. Krasucki, *Listy do redakcji szczecińskiej „Jedności” z lat 1980–1981 jako źródło do poznania tła historycznego* [w:] *Księga pamiątkowa na siedemdziesiątą rocznicę urodzin profesora Janusza Farysia*, Gorzów Wielkopolski 2009; D. Praszalowicz, *Kolekcja listów emigrantów z Bochum*, „Przegląd Polonijny” 1993, nr 1; S. Rostworowski, *Listy z wojny polsko-bolszewickiej 1918–1920*, Warszawa 1996; M. Mroczkowska, *Listy do „Przyjaciółki”. Codzienne życie Polaków dekady gierkowskiej w listach czytelników*, Warszawa 2004; *Od sierpnia do grudnia 1980. Listy do Mieczysława F. Rakowskiego*, przedm. M.F. Rakowski, Warszawa 1981; K. Szwagrzyk, *Listy do Bieruta. Prośby o ulaskawienie z lat 1946–1956*, Wrocław 1995; *Księga listów...*; „Fakty, które podajecie, są niedopuszczalne”. *Supliki chłopskie z czasów kolektywizacji (1949–1955)*, oprac. D. Jarosz, „Regiony” 1992, nr 1.

¹³ D. Praszalowicz, *Kolekcja listów...*, s. 119.

jest w pewnym sensie biernym autorem listu. Nadawca dostosowuje zawartość i formę do osoby adresata – w innym wypadku list byłby „nienaturalny i estetycznie wadliwy”¹⁴.

Jak założenia te mają się do listów kierowanych na przełomie grudnia 1970 r. i stycznia 1971 r. do Radiokomitetu? Czy mogą stanowić wypadkową świadomości całego społeczeństwa? Czy autorzy szczerze wyrażają w nich własne poglądy? Na ile treść i forma były zdeterminowane przez adresata listów, jakim była instytucja państwowa? Zapewne niektóre odpowiedzi na te pytania pozostaną tylko w sferze przypuszczeń.

Płynące z lektury listów wnioski nie odzwierciedlają nastrojów całego społeczeństwa. Nie dysponujemy w tym wypadku oryginałami listów, a jedynie opracowaniem. Radiokomitek w przygotowywanych biuletynach dokonał wyboru spośród większej liczby listów, jakie tam spłynęły. Nie mamy też pewności, jakim „zabiegom” listy zostały poddane. Przyjmując, że nie uległy zniekształceniu, należy wziąć pod uwagę kilka faktów. Nie wszyscy zdecydowali się lub, co może właściwsze, mieli na tyle odwagi, aby napisać do Radiokomitetu tak krytyczne sądy. Nawet anonimowe listy mogły posłużyć jako pretekst do wszczęcia postępowania przez aparat bezpieczeństwa. W związku z tym, że większość z nich nie została podpisana, można wysnuć wniosek, że autorzy obawiali się reakcji na zapisane w listach treści. Poza tym listy pisała tylko część społeczeństwa. W tym wypadku ta, która w największym stopniu poczuła się dotknięta wprowadzoną podwyżką cen lub ta, którą osobiście najbardziej zabolalo krwawe stłumienie robotniczych protestów.

Analiza materiału źródłowego nie pozostawia wątpliwości, że jest on subiektywny. Autorami kierowały częstokroć emocje i to emocje, co zrozumiałe w ówczesnej sytuacji, skrajnie negatywne. Odzew słuchaczy był natychmiastowy. Władze ogłosiły podwyżkę cen i już tego samego dnia zostały napisane pierwsze listy. Robotnicy Gdańska wyszli na ulicę – tego samego dnia informacja ta pojawiła się w liście wysłanym do Radiokomitetu.

Nasuwa się pytanie, na ile ich treść była dostosowana do odbiorcy? Choć wywołane zostały silnym wstrząsem emocjonalnym i powstawały często w afekcie, to jednak autorzy mieli pełną świadomość tego, do jakiej instytucji pisali. Mimo że wielokrotnie zwracali się bezpośrednio do radia, zdarzały się sytuacje, gdy Polskie Radio, jako instytucja państwowa, stawało się w oczach piszących współodpowiedzialnym za wyrządzone zło. Charakterystyczne jest w tym kontekście zastosowanie liczby mnogiej – „to wy zrobiliście”, „to wasza wina”. Z drugiej strony niektórzy wiedząc, że kierowali swe listy do reżimowego medium, starali się tłumaczyć swoje postępowanie. Podkreślali kilkakrotnie, że nie tylko nie występowali przeciwko systemowi, ale pozostawali wierni partii i obowiązującej ideologii. Jak się okazało, wierni do czasu. To właśnie działania władz wobec ludności na Wybrzeżu otworzyły im oczy na otaczającą rzeczywistość i sprowokowały do wyrażenia swojego rozczarowania w liście. Wiedzieli, że listy staną się „dobrem publicznym”. Zdawali sobie sprawę, że odbiorców ich listów może być wielu. Wydaje się, że niektórzy wręcz liczyli, że ich wypowiedzi zostaną przekazane „wyżej” – do władz.

¹⁴ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Białystok 2006 [pierwodruk Lwów 1937], s. 51.

Analiza zastosowanego języka sugeruje, że autorami listów byli raczej ludzie wykształceni. Nie dysponujemy jednak oryginałami i należy pamiętać, że listy mogły podlegać pracom redakcyjno-edytorskim już na poziomie Radiokomitetu, przed przygotowaniem biuletynów.

Przytoczone poniżej listy mają oczywiście subiektywny charakter i nie są reprezentatywnym materiałem źródłowym. Wydaje się, że w odniesieniu do Polski Ludowej dysponujemy dziś przede wszystkim źródłami o proveniencji komunistycznej. W dobie, kiedy życie kontrolowane przez aparat bezpieczeństwa nie zachęcało do wyrażania głośnych i szczerych opinii, każde źródło tego typu staje się cennym uzupełnieniem obrazu życia w tamtym czasie.

W pierwszej części wyboru listów rysuje się tragiczny obraz bezsilności najniżej uposażonych Polaków, którzy z trudem wzięli koniec z końcem. Dominuje szok i niedowierzanie w możliwość ogłoszenia tak radykalnej podwyżki. Desperacja zmusza autorów do wspomniania o widmie śmierci głodowej, na jaką zostali narażeni posunięciami władz. Druga część to listy będące reakcją na krwawo stłumiony bunt na Wybrzeżu. I w tym wypadku zauważalne jest niedowierzanie, przeradzające się w prawdziwy wstrząs. Nadawcy nie mogą zaakceptować możliwości wystąpienia Polaków przeciwko Polakom. Oczywiście, w przeciwieństwie do reżimowych mediów, autorzy mają na myśli nie „rozwydrzony tłum”, ale władze kierujące „siłami porządkowymi”. Wiele z zaprezentowanych ocen jest na tyle dojrzałym spojrzeniem na ówczesne realia, że nasuwa się oczywista wątpliwość co do skuteczności przekazu propagandowego. Pojawia się pytanie, czy sączący się z oficjalnej prasy, radia i telewizji obraz rzeczywistości skierowany był do społeczeństwa, czy może raczej do rządzących.

Listy te, mimo że nie są doskonałym materiałem źródłowym, nie tylko oddają nastrój epoki, ale pozwalają też na poznanie wielu szczegółów życia codziennego w schyłkowym okresie rządów Gomułki. Jak ujął to Marcin Kula, taki materiał listowy „ma znaczenie dla refleksji nad szeroko rozumianą mentalnością epoki: nad sposobami postrzegania i rozumienia świata [...], nad lokalnym kolorytem i społecznym klimatem”¹⁵.

¹⁵ M. Kula, *Niespodziewani przyjaciele...*, s. 26.

1970 grudzień 13, Chelmu Lubelski – Anonim

I znów jest okazja do napisania listu, tak na gorąco, po ostatniej „regulacji cen”, zaraz po ogłoszeniu komunikatu P[olskiej] A[gencji] P[rasowej]¹. Znow ogarnie szarego robotnika „czarna rozpacz” na samą myśl: jak żyć. Jak przeżyć w obliczu coraz to bardziej wzrastających kosztów utrzymania.

Oburzenie mnie i nie tylko mnie ogarnia, kiedy pomyślę o argumentacji tego kroku przez szanowne władze. Argumenty zawarte w komentarzu o tym, że jest to konieczność, nie pokrywają się z prawdą.

Prawdą jest natomiast to, że cierpi na tym robotnik najmniej zarabiający oraz to, że nie może się od tego do nikogo odwołać, a wolno mu jedynie siedzieć cicho i głodować.

Klasa robotnicza według propagandy jest przecież współgospodarzem kraju, ale jak jest naprawdę? Kto więcej zarabia, ten i tak tego bardziej nie odczuje, ten kto jest u władzy „przy korycie”, ten chwali ustrój i jego posunięcia, partia i rząd odwołuje się do klasy robotniczej tylko wówczas, jak jej tego potrzeba, tak jak to było w czasie wystąpień studenckich². W innych przypadkach natomiast okrada zarówno chłopą, jak i robotnika.

Wystarczy tylko porównać ceny skupu płodów rolnych z cenami sprzedaży artykułów spożywczych, by się o tym przekonać. Widać z tego porównania, że hodowla trzody chlewnej jest całkowicie nieopłacalna i to jest przyczyną „spadku pogłowia”, jak się często w prasie o tym mówi, tu tkwi błąd polityki gospodarczej.

„Reguluje” się ceny w ostatnich latach zbyt często, a oprócz tego podnosi się ceny artykułów bardzo dyskretnie, poprzez na przykład zmianę nazwy danego artykułu itp., chociaż wartość tego została ta sama. Ceny te obowiązują w całym kraju, a jak jest z zarobkami? Robotnik np. w Warszawie czy na Śląsku za tę samą pracę otrzymuje więcej niż robotnik np. na Lubelszczyźnie. Dlaczego? Chyba dlatego, że ma mniejsze potrzeby, czy jest gorszy albo mniej zjada na obiad?

Potaniały artykuły (niektóre) przemysłowe, ale tylko te, które nie miały zbytu albo bez których przeciętny obywatel może się obejść, a to, co jest konieczne dla minimum egzystencji, regularnie prawie co rok drożeje i wciąż ta sama argumentacja, że państwo dopłaca do tego itp. To jest „bujda”, mamy za dużo „przyjaciół”, których musimy wspomagać w imię czort wie jakiej idei; czy nas na to stać³?

Czy Arabowie, Wietnamczycy widzieli naszą biedę, jak byliśmy my Polacy w potrzebie, kto się o nas martwił? Tego narodowi nie wytłumaczy się tak prosto, bez zawiłych kombinacji. Czy rząd i partia nie czuje tego lub nie chce,

¹ 12 XII 1970 r. komunikat PAP o „zmianach cen detalicznych” został podany w radiu i telewizji, natomiast dzień później opublikowany został w „Trybunie Ludu”.

² Nawiązanie do Marca '68. Więcej zob. m.in. J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.

³ W ramach zacieśniania się współpracy gospodarczej państw należących do RWPG Polska została zobowiązana m.in. do częściowego finansowania inwestycji surowcowych w ZSRR i Rumunii.

że prości ludzie nie chcą się wdawać w politykę, chcą po prostu znośnie żyć, a odczuwa się wręcz coś odwrotnego? Odbija się to oczywiście na stosunku ich do poczynań i polityki władz. Wydaje mi się jednak, że jest tak faktycznie, a przecież idea jest taka, że polityka partii nie może być oderwana od mas, ale że jest inaczej, że sprawiedliwość społeczna, o której się tak dużo mówi, jest daleka od założeń.

Propaganda partyjna nasycona jest rzekomym dążeniem władzy do polepszenia warunków bytu ludności. Ale gdzie szukać tego potwierdzenia? Czy w ciągłym nakładaniu ciężarów dodatkowych na robotnika? Zdrożały mieszkania i opłata za komorne, zdrożał opał, mleko, tłuszcze i inne artykuły spożywcze, jak również inne artykuły pierwszej potrzeby w zamian za „bodźce”⁴, na temat których krążą anegdota – i to jest czy ma być rekompensata.

Od członków partii wymaga się ideowego zaangażowania i pokłasku dla poczynań władz i trzeba przyznać, że wymaganie to jest spełniane, ale tylko na forum zebrania czy wystąpienia publicznego, ale w życiu, tak na co dzień, nawet aktywiści partyjni, nie mówiąc już o szeregowych członkach partii, mają o tym swoje zdanie, tego nie trzeba udowadniać, to się czuje.

Wiem, że w Polsce Ludowej mogłoby się żyć prostym ludziom o wiele znośniej, gdyby nie ucisk i brak właściwego rozeznania potrzeb szarego człowieka, ale czyż zrozumiał kiedykolwiek najedzony głodnego?

Sądzę, że towarzyszym z K[omitetu] C[entralnego] nie brakuje 100 zł do pierwszego, a raczej zostaje i dlatego nigdy nie rozumieją tych, którym bardzo często brakuje do związania końca z końcem.

Na osłodę pozostaje nam jednak pociecha, że następna „regulacja” cen będzie później niż za rok.

Kończąc to pisanie, nie podpisuję go z wiadomych powodów.

Źródło: Księga listów PRL-u. Część druga 1957–1970, Warszawa 2005, s. 203–204.

⁴ Chodzi o kreowaną przez sekretarza KC PZPR Bolesława Jaszczuka politykę selektywnego i intensywnego wzrostu gospodarczego, której integralną część miał stanowić system „bodźców”. Zgodnie z tym systemem zarobki miały być uzależnione od wzrostu wydajności pracy przy jednoczesnej obniżce kosztów utrzymania. W celu wyliczenia wynagrodzenia stosowano skomplikowany system zadań premiowych.

1970 grudzień 14, Gliwice – Anonim

Podwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby i żywności uderzyła jak zawsze w tych, którzy najmniej zarabiają, widocznie takie są założenia ustroju socjalistycznego.

Nie będziemy kupować ani telewizorów, żeby z pustym brzuchem oglądać durny program, ani lodówek, bo nie ma w nie co włożyć. Nie będziemy także kupować nawet najtańszych bubli, bo na pewno bublami są te obniżone „niektóre rodzaje obuwia, szkła itd.”¹.

Czy niekorzystne warunki atmosferyczne wpłynęły także na połowy ryb, czy dla śledzi powódź była szkodliwa? Dlaczego podrożały dzemy, jeżeli był nadmiar owoców?

Traktujecie własnych obywateli jak rząd okupacyjny, zawsze podstęp, zakłamanie i kpiny na każdym kroku. Jesteście bez sumienia, wstyd, hańba i skandal. Umiecie tylko budzić pogardę i nienawiść.

Podrożała żywność najbiedniejszej ludności – bogaci nie ucierpią.

Źródło: Księga listów PRL-u. Część druga 1957–1970, Warszawa 2005, s. 204.

¹ W komunikacie Polskiej Agencji Prasowej, w części poświęconej obniżce cen detalicznych, faktycznie znalazły się sformułowania mówiące, że obniżone zostaną ceny np. „niektórych wyrobów perfumeryjnych”, „niektórych rodzajów pasty do zębów”, „niektórych artykułów sportowo-turystycznych”, „niektórych rodzajów szkła stołowego”, „niektórych artykułów przemysłu papierniczego” czy „niektórych koncentratów spożywczych”.

1970 grudzień 17, Mława – Anonim

Jestem słuchaczką Waszego radia. Słuchałam go codziennie, lecz od niedzie-
li 13 grudnia [19]70 r. zaczynacie mnie denerwować. Stale mówicie o obniżce
cen, że straszne powodzenie mają sklepy z pończochami. A powiedzcie, jakie
powodzenie mają masarnie, jak wędliny ludzie kupują po pół kilograma i to
tylko wołowiny?

*Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji
Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostat-
nich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 9.*

1970 grudzień 15, Warszawa – „Rencista”

Dlaczego rząd, a raczej partia i rząd, bo to przecież partia wszystkim rządzi, odebrał nam – najuboższym – możliwość żywienia się chudym serem i chlebem, mąką i kaszą. To były posiłki ludzi biedaków i na pewno ta podwyżka cen najbardziej uderzyła w podstawowe żywienie tych najsłabszych, najbiedniejszych, pokolenie tych ludzi, które największe ofiary ponieśli w nędzy, w głodzie, w ciężkiej, źle opłacanej pracy, [w] rzetelnych, ofiarnych miliony pracowników, które budowały na wyrzeczeniach nową sprawiedliwą Polskę. I mamy tę sprawiedliwą Polskę. Bije się najbiedniejszych obywateli, prawie że nędzę, ubogich, którzy nie siedzą przy żłobie, nie rozdzielają krzyży zasługi, nie mają nigdzie i nikogo z „plecami”. Aż pluć się chce i przeklinać nawet Was z *Fali 56*, jak się słyszy mówiących Was o sprawiedliwości. To są już potworności i wstyd za cały Naród.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 11.

1970 grudzień 21, stempel pocztowy Gostynin, woj. warszawskie – Anonim

Smutna historia Polski Ludowej. Co Wy, panowie dygnitarze, robicie z tą żywnością, [że] tak drożeje?

Ja jestem rolnikiem. Plan oddaj, kontrakt – oddaj, zboże – oddaj, świnie uchwaj. Już człowiek nerwowo wyczerpany. Czy wy wiecie, że 50 procent rolników to stoi na jednej nodze, zostawiają po jednej krowie i koniku, podatku nie płacą, jeżdżą samochodami i śmieją się z tych, co świnie hodują. Dajcie więcej wolności, a będzie wszystko. To chyba upaństwowić ziemię, bo prócz hodowców kur gospodarze się kończą. Co my mamy robić z tymi nawozami, chyba wziąć zakopać, bo wysiać to niemożliwe. Skąd pieniędzy nabrać na te rzeczy. Mieszanka droga i świni nie ma. Zastanówcie się panowie – przecież wy macie tęgie głowy.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 13.

1970 grudzień 15, stempel pocztowy Trzechnica, woj. wrocławskie – Anonim

Tłumaczeniu Gomułki¹, że nastąpił spadek trzody chlewnej, przyznając rację, bo odczułem to na swoim własnym gospodarstwie, ale nie zgadzam się z tym, żeby nic nie dać do sklepów, tylko resztę wywieźć za granicę, a Polak niech je to, co się nie nadaje wywieźć. W rzeźni można znaleźć tylko kawał gnata ze starej krowy. Ja mięsa nie potrzebuję kupować, bo dostarczam co roku dwadzieścia tuczników do skupu bydła. Posiadam gospodarstwo 11 ha dobrej klasy, wszystkie maszyny, jakie mi są potrzebne do gospodarstwa. Mam ukończoną szkołę rolniczą i daję sobie radę.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 14.

¹ Władysław Gomułka (1905–1982) – sekretarz i członek BP i sekretarz generalny KC PPR, w latach 1944–1949 wiceprezes Rady Ministrów, w latach 1945–1949 minister ziem odzyskanych, w latach 1948–1949 i 1956–1971 członek KC PZPR, w latach 1956–1970 I sekretarz KC PZPR.

1970 grudzień 15, Ursus – Anonim

Kto rządzi naszą gospodarką? Politycy czy ekonomiści? Można było wybaczyć różnego rodzaju niedociągnięcia zaraz po wojnie. Rozumieliśmy to, że jest to okres odbudowy i rozbudowy i każdy się z tym godził. Natomiast obecnie, po 25 latach, jest nie do zniesienia słuchać wywodów, że nasza gospodarka nie stoi na zdrowych fundamentach. Faktycznie tak jest, ale nikt oficjalnie nie nazywa tego kryzysem ekonomicznym, który trwa od 1956 r. Jak my, robotnicy, możemy wierzyć w różnego rodzaju obietnice partyjne i rządowe odnośnie wzrostu stopy życiowej klasy robotniczej, skoro te obietnice są niedotrzymywane i są zwykłymi sloganami. Czy nasze władze, i te partyjne, i te ludowe, nie znają faktycznej sytuacji życiowej ludzi pracy. Nie będę tego udowadniać na innych, ale na własnym przykładzie. Kiedyś zarabiałem jako ślusarz do 1800 zł. Obecnie jako majster 2750 zł, a po wprowadzeniu „bodźców” tracę 290 zł. Taka sama sytuacja dotyczy całego naszego zespołu. Pytam więc, dlaczego „bodźce” stają się antybodźcami? Sytuacja ta znana jest kierownictwu i władzom partyjnym, które tłumaczą, że jest to okres przejściowy i za parę lat będziemy zarabiać więcej, to jest tyle, jak przed „bodźcami”.

Wytłumaczcie nam, skoro tak dużo mamy obecnie ludzi wykształconych, to dlaczego oni nic nie robią, ażeby postawić gospodarkę na właściwym poziomie. Przecież dużo zrobiliśmy, a pod względem stopy życiowej znajdujemy się na ostatnim miejscu w obozie socjalistycznym.

W naszym zakładzie można śmiało zwolnić 30 procent kadry inżynierskiej, która się po prostu „obja”. Nie zaszkodzi, ale i nie pomoże w rozwiązywaniu procesów produkcyjnych. Czy jest sens w dalszym ciągu zatrudniać ludzi ze wsi w mieście? Tam przecież też jest ważna dziedzina produkcji i skoro obecnie przemysł da radę, to niech wieś też wyprodukuje te 2,5 mln ton zboża, które musimy za dewizy sprowadzać z państw kapitalistycznych. Nasuwa się pytanie – dlaczego u nich rośnie? Trzeba każdej pracy nadać właściwą rangę, a za pracę dać właściwą płacę. Wnikliwiej się przysłuchiwać głosom mas, a nie biurokracjom, jak to się robi obecnie. Gardzi się po prostu człowiekiem pracy – „co tam mądrego może powiedzieć robotnik”. Wokół zakładu krążą plejady darmozjadów i różnych kombinatorów, doradców, magistrów, którzy umieją czytać i pisać, a nie myśleć.

Czy w naszym systemie, a szczególnie na obecnym etapie, zachodzi uzasadniona potrzeba istnienia dwóch władz – partyjnej i ludowej? Przejawia się to od góry do dołu. Obecnie komitety partyjne posiadają takie same komórki organizacyjne jak i Rady Narodowe, z tą tylko różnicą, że K[omitety] P[artyjne] inspirowują, wykazują swoją wiodącą rolę i praktycznie sprawują władzę. W codziennym życiu bez zgody komitetu żadna inna władza nic nie załatwi.

Pytam więc, po co dwie władze, niech będzie jedna. Niech rządzą Komitety Partyjne, a urzędników Rad Narodowych skierować do konkretnej pracy. Względnie niech pozostaną Rady, a z K[omitetów] P[artyjnych] niech zostaną tylko wybrane władze z kilkoma etatami niezbędnych pracowników partyjnych.

Przykro mi *Falo*, ale muszę również stwierdzić, że nastąpiło u nas w kraju zwyrodnienie władzy. Nazywają siebie komunistami, a postępują gorzej [od] kapitalistów, ponieważ z nikim i niczym się nie liczą. Prosty wieśniak jest obecnie niczym i nikt się z nim nie liczy.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 14–16.

1970 grudzień 19, Lębork – Anonim

W piątek dnia 17 grudnia 1970 r. o godzinie siódmej, to wiecie panowie, że ten mówca jak zaczął mówić, że rząd polski na podwyżce cen nie ma zysków, to my mówiliśmy, po jakiego czorta wysła Gomulka bekony i węgiel za darmo do Rosji [*sic!*] i innych krajów? My musimy cierpieć, a panowie z ministerstwa jeżdżą, piją za nasze pieniądze. Szarej masie brzuch przysycha do krzyża, a kapitalistom sanacyjnym brzuchy pękają.

Ja biję się w głowę, o co ja walczyłem, o ten suchy kawałek chleba, który dziś jadłem na śniadanie? A synowie moi śmieją się, że dobrą Polskę wywalczyliśmy, że suchy chleb trzeba jeść, a w niedzielę zupę kartoflaną. Niemiec nas mordował, a komunizm, którego tak pragnęliście, to nas wszystkich – szarą masę – głodem wymorduje.

Falo, pytamy się, co Gomulka skorzystał, że tak wygórował ceny żywnościowe. Na tym wiele straci, choć nie będzie rewolucji, to będą sabotaże i kradzieże, bo jak robotnik nie zje, to nie ma sił do pracy, a Gomulka krzyczy: „dawaj” i „dawaj”.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 20–21.

1970 grudzień 13, Gdańsk – Anonim

Podwyżki cen wloką się już od lat kilku w różnych wersjach, dlatego trudno przekonać nas o tak zwanych warunkach atmosferycznych, braku paszy, mniej żywca itp. Czyż na podwyżkę cen np. ryb również był wpływ mokrego czy suchego lata? Albo koks i węgiel – wpływ pogody spowodował zwyczaję tych artykułów? Tu ukrywa się co innego – ukryta inflacja.

Potaniały artykuły przemysłowe, których i tak prawie już nikt nie potrzebuje, ponieważ rynek dostatecznie nasycony, a kto miał kupić, to już kupił, natomiast towary zalegające magazyny należy przez siłę upłynnić, ponieważ kontrole bankowe tego żądają, stąd dobra okazja – „obniżka – podwyżka”. Ano, teraz będziemy obserwować ten „tłok” w sklepach za pralkami, lodówkami itp. Zresztą i tak wiele artykułów podskoczyło w cenie o 100 procent. Np. igła do magnetofonu kosztowała dawniej 20 zł, od roku 40 zł¹. W centrali rybnej kawałki wędzonego łososia 200 zł kg, tymczasem przed pół rokiem zauważyłem cenę tej samej ryby – 120 zł²; i tak po cichu. No cóż, będziemy teraz oczekiwać kolejnych podwyżek: gazu, światła (bo koks i węgiel podrożał), a za rok ponownej podwyżki artykułów spożywczych, a [w] szczególności mięsa.

P.S. Dzisiaj, w poniedziałek potężna demonstracja na ulicach Gdańska. Studenci ze stoczniovcami wyrażają swój protest, a więc miliony tak myślą, jak ja.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 16–17.

¹ Trudno zweryfikować te ceny, bo w roczniku statystycznym, w zestawieniach cen detalicznych towarów i usług, nie znajdujemy igieł gramofonowych (nie magnetofonowych). Najbliższym tematycznie produktem były płyty gramofonowe, będące akurat tym towarem, którego cena uległa obniżeniu w grudniu 1970 r. – z 30 na 25 zł w wypadku płyty o średnicy 17,5 cm i z 80 na 65 zł przy płytach o średnicy 30 cm („Rocznik Statystyczny 1971”, Warszawa 1971, s. 396).

² Dysponujemy jedynie danymi dotyczącymi cen wędzonego dorsza, makreli i śledzia – nie łososia. W każdym z tych wypadków ceny ryb od 1966 r. nie zmieniły się, aż do 13 XII 1970 r. („Rocznik Statystyczny 1971”, Warszawa 1971, s. 393).

1971 styczeń 3, Gdańsk – Anonim

Jestem od 20 lat mieszkańcem Wybrzeża, dokładniej Gdańska. Zżyłem się z tym miastem i środowiskiem na zawsze. Po przyjeździe z Małopolski na miejsce podjąłem pracę w Stoczni Gdańskiej, w której pracuję do dnia dzisiejszego. Nigdy nie miałem zamiaru do Was pisać, polemizować, co jest dobre, a co złe. Lecz po ostatnich zamieszkach w Trójmieście nie mogę się oprzeć tej sile.

Wybrzeże zamieszkuje ludność, która przybyła po II wojnie światowej z różnych zakątków naszego kraju. Ludności rodzimej, tubylczej jest tak znikoma ilość, jak przysłowiowa kropla w morzu. Nagle, podczas ostatnich wystąpień stoczniowców, zostaliśmy nazwami „niedobitkami Hitlera”, „wywrotowcami”, „chuliganami”, których za wszelką cenę należy zniszczyć. Nie będę opisywał wszystkich zamieszek i tragedii, jakie się rozegrały w Gdańsku, gdyż za długo by to trwało, jak również nie byłem we wszystkim naocznym świadkiem. Ograniczę się tylko do tragedii, jakie się rozegrały w Gdańsku, przed drugą bramą naszego zakładu.

Była godzina 9 rano dnia 16 grudnia 1970 r. Na placu przed budynkiem dyrekcji zgromadzeni robotnicy słuchali przemówienia członków komitetu strajkowego. Plac jest nieduży, nie ma możliwości pomieścić ponad 10 tysięcy ludzi, więc wszystkie przyległe uliczki były wypełnione pracownikami. Druga brama jest oddalona najwyżej 100 metrów od budynku dyrekcji, więc strajkujący stali tuż przy zaporze zamykającej wjazd na teren zakładu. O kilka kroków przed bramą stali półkolem żołnierze w polskich mundurach. Obok nich milicjanci z pistoletami maszynowymi wprost na nas. Za wojskiem i milicją stały czołgi i wozy pancerne gotowe do ataku. Koledzy chcieli nawiązać rozmowę na odległość z wojskiem. Mówili: „do nas chcecie strzelać, do braci i ojców swoich, może za miesiąc przyjedziecie tu pracować?”. W tej chwili dowódca dał rozkaz strzelać – strzelać bez ostrzeżenia, posypały się pociski, padło trzech zabitych, dziesięciu rannych¹.

Po kilku dniach rozmawiałem z kolegą, który jest porucznikiem lotnictwa w wojsku i on mi opowiedział, w jakim świetle przedstawiano ludność naszego miasta tym zwykłym szarym wojakom. Są młodzi, przeważnie ze wsi. Uwierzyli i pokazali, co potrafią. Dali tego dowód na drugi dzień w Gdyni. 90 zabitych², kilkuset rannych, których w nocy, w godzinie milicyjnej pochowali.

Jak tu teraz uwierzyć, pogodzić się z tym, mieć zaufanie do was? Mówią i piszą, że władza jest ludowa, wybrana przez lud, wojsko z ludem. A praktyka pokazuje, do czego jest zdolna ta władza ludowa.

Pokażcie mi kraj na Zachodzie, w którym strzela się do ludzi wyciągających rękę po chleb. To jest możliwe tylko w socjalizmie, znam trochę historię.

¹ Według oficjalnych danych, zginęły wówczas dwie osoby (J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 180).

² Według oficjalnych danych, 17 XII 1970 r. w Gdyni zginęło lub zmarło w wyniku ran postrzałowych 18 osób. (J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 228).

Paweł Szulc

O ironio! Ostatnio występujecie w obronie sześciu robotników hiszpańskich, którzy zostali skazani na śmierć przez faszystów za zabójstwo, które popełnili. A tu do rodaków się strzela, którzy tylko protestowali przeciwko podwyżce podstawowych artykułów. I to jest władza robotników i chłopów? I to ma być socjalizm?

Rozgoryczony i zawiedziony stoczniowiec

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypadki na Wybrzeżu w wypowiedziach słuchaczy (poufne), 1971, nr 2(561), s. 6–7.

1970 grudzień 17, stempel pocztowy Poznań – Anonim

Cały świat wstrząśnięty jest krwawymi wyczynami przeciwko mężczyznom, kobietom i dzieciom na ulicach Gdańska, Gdyni i Sopotu.

Wygłodniali robotnicy, kobiety i dzieci wylegli na ulice dopominać się o swoje prawa. Demonstrowali przeciwko drakońskiej podwyżce cen, jaką satrapi^a przy władzy podyktowali ludności. Połała się krew robotnicza na Wybrzeżu. Zoldactwo dało salwy w tłum bezbronnych, głodnych ludzi. Dla ludności – nędza i niewola. Trzęsą się Gomułka, Cyrankiewicz¹, Spychalski² przed gniewem zrozpaczonych tłumów. Jedyną ich „obroną” – to salwy z karabinów i czołgów do Polaków. Ale zbliża się kara dla krwawych władców i właścicieli Polski Ludowej. Kraty więzienne w Polsce nie dzielą, ale łączą. Więcej miejsc jest w więzieniach niż w szpitalach. Hańba władcom w Warszawie.

Głodny obywatel

Źródło: Księga listów PRL-u. Część druga 1957–1970, Warszawa 2005, s. 207.

^a Tak w tekście.

¹ Józef Cyrankiewicz (1911–1989) – w latach 1947–1952 i 1954–1970 prezes Rady Ministrów, w latach 1948–1971 członek BP KC PZPR, w latach 1970–1972 przewodniczący Rady Państwa.

² Marian Spychalski (1906–1980) – członek KC PPR, następnie członek BP KC PPR, w latach 1948–1949 członek BP KC PZPR, w latach 1956–1971 członek KC PZPR, w latach 1959–1970 członek BP KC PZPR, w latach 1956–1968 minister obrony narodowej, w latach 1968–1970 przewodniczący Rady Państwa.

1970 grudzień 22, Elbląg – Anonim „Elblązanie”

Zwracam się z apelem do Was z tą sprawą, a mianowicie jak już wiadomo Wam, co się działo w Elblągu i jakie nastąpiły tego skutki, pragnę wam o tym opisać^a i prosić o pomoc dla niewinnych ludzi, których łapano na ulicach i zrywano w nocy z łóżek, tych ludzi, którzy nie brali w tym udziału, a mają na to świadków, że w tych dniach w ogóle nie wychodzili z domów. Ale Milicja Obywatelska po wtargnięciu do mieszkania o nic nie pytała, tylko zbili, skopali nogami i wrzucali do samochodów jak nieczłowieka. Najpierw trzymano w komendzie Milicji Obywatelskiej przez 60 godzin, bez jedzenia, i tak zбитych, zmaltretowanych, głodnych wywozili nie wiadomo dokąd.

Czy to jest możliwe, żeby w Polsce Ludowej, w socjalizmie wolno było obchodzić się bestialsko z niewinnymi ludźmi, to jeszcze gorzej jak gestapo w obozach?

Pragnę wam dać przykład, bo może byście nie wierzyli, my sami nie chcieliśmy wierzyć, ale gdy zobaczyliśmy chłopca 14-letniego, który szedł spokojnie ulicą, nadjechał samochód M[ilicji] O[bywatelskiej]. Siłą zabrali go, po jakimś czasie wrócił do domu, na pół żywy, zбитy, zmaltretowany i opowiadał, co się tam dzieje, to nie można w to uwierzyć, żeby Polak z Polakiem takie rzeczy robił.

Jesteśmy już wszyscy nerwowo wykończeni, gdy słyszy się, że pozabierano matki i ojców od dzieci, a mało tego, to nawet rencistów, kaleki po 60 lat. My wszyscy jesteśmy pod takim wrażeniem, że nie można tego słowami opisać. Boimy się wyjść na ulicę, bo gdy zobaczymy milicjanta, do którego kiedyś mieliśmy zaufanie, to teraz gorzej boimy się niż podczas wojny gestapo.

Pytamy się, czy już teraz władze miejskie mogą zrobić z ludźmi to, co tylko chcą, czy mają prawo, aby nad niewinnymi ludźmi tak się znęcać? Bardzo dużo winnych, ale jeszcze więcej niewinnych.

Jeżeli jest jeszcze jakaś sprawiedliwość, to prosimy Was bardzo, abyście zainteresowali się i zbadali to wszystko, co się dzieje u nas w Elblągu.

Nie podajemy swoich imion i nazwisk, bo po prostu boimy się.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypadki na Wybrzeżu w wypowiedziach słuchaczy (poufne), 1971, nr 2(561), s. 5–6.

^a Tak w tekście.

1970 grudzień 21, Szczecin – „Wszyscy robotnicy Szczecina” – Anonim

Chcę właśnie opisać, w jakiej przykrew chwili znajdujemy się my robotnicy, którzy z gruzów, zniszczeń wojennych dźwigaliśmy na swoich barkach nasze porty, stocznie i wszystkie zakłady pracy. Aż nagle stało się dla nas ciężką chwilą nie do przeżycia, kiedy nasz rząd wprowadza w życie bodźce materialne, obniżkę pensji – choć my przeciętnie zarabiamy tysiąc zł miesięcznie¹. Podwyżka wszystkich artykułów spożywczych wyprowadziła nas z równowagi, bo my na święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku mamy głodową śmiercią zginąć. Nikt nie wejdzie w nasze położenie i nikt nie przyjdzie nam biednym ludziom z pomocą.

O[chotnicza] R[ezerwa] M[ilicji] O[bywatelskiej] otworzyła brutalnie ogień² do bezbronnej ludności, zabijając i raniąc, a potem, żeby zatrzeć ślady swojego postępowania, zaczęli palić, niszczyć nasz 25-letni dorobek, mówiąc, że to chuligani, rozwydrzona młodzież. To nieprawda, to właśnie milicja i O[chotnicza] R[ezerwa] M[ilicji] O[bywatelskiej] – kto z robotników ma rakiety, które były wrzucane do domów mieszkalnych, niszcząc i paląc nasze ciężko zapracowane grosze? Kto strzelał do okien domów, kto wrzucał granaty? Sama byłam naocznym świadkiem potwornej zbrodni. Przechodząc ulicą, stało dwoje starszych ludzi przed wystawą^a. Milicja rozbiła rakieta szybę przed staruszkami. Na zwróconą uwagę, że mają pilnować porządku, a nie rozbijać szyby, to im pod nogi rzucili gazy łzawiące. Kiedy ludzie idą po zakupy, bez przerwy sypią gazy łzawiące. Wreszcie trzeba położyć kres tej spontanicznej rozróbie władzy porządkowej. My chcemy chleba, a nie wojny, my chcemy spokoju.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 24–25.

^a *Tak w tekście.*

¹ W 1970 r. przeciętna płaca miesięczna netto wynosiła 2232 zł. Najwięcej zarabiali zatrudnieni w budownictwie i przemyśle (odpowiednio średnio 2675 zł i 2394 zł). Dochody do 1200 zł brutto uzyskiwało w 1970 r. 8,7 proc. społeczeństwa, natomiast osób zarabiających powyżej 5 tys. brutto było 4,2 proc. (*Rocznik Statystyczny...*, s. 588–591).

² W spacyfikowaniu Wybrzeża wykorzystano ponad 60 tys. żołnierzy Wojska Polskiego, Wojska Ochrony Pogranicza i ok. 9 tys. milicjantów, funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej i Nietatowych Oddziałów Milicji Obywatelskiej. Więcej zob. E.J. Nalepa, *Wojsko Polskie w Grudniu 1970*, Warszawa 1990.

1970 grudzień 17, Łódź – Anonim

Elementy chuligańskie i awanturnicze zrobiły to i tamto. Widać chuligani chuliganów nie poznali, a raczej obywateli, którzy upominali się o swój chleb.

A co się działo w stoczni – dokładnie wszystkim wiadomo. Czy Gdańsk miał naprawdę tylu chuliganów, że trzeba [było] sięgać po M[ilicję] O[bywatelską] z innych miast, aż z Łodzi i wojsko z czołgami? Szkoda, że kacapów nie zaprosili, psie krwie, żyjące naszą krzywdą. Pacholki polityczne wykorzystali okazję demonstrantów Stoczni Gdańskiej i ich rodzin. To płatni pachółkowie polityków niszczyli, bili i do bezdomnych strzelali. Lenin, żeby wstał, spaliłby swoje dzieło albo wszystkim politykom strzelałby w łeb za plugawienie tego, co napisał.

To prezent gwiazdkowy dla Polaków od komunistów, a tych prezentów od 1939 r. było bardzo dużo.

Źródło: Księga listów PRL-u. Część druga 1957–1970, Warszawa 2005, s. 208.

1970 grudzień 17, Lubliniec, woj. katowickie – Anonim

Codziennie propaguje się w radiu o strajkach i różnym niezadowoleniu w państwach zachodnich, ale tam do nich nie strzelają, jak u nas nie zabijają, bo to przecież robią nasi przyjaciele ruscy, jak milicja i wojsko, do swoich nie chcą strzelać.

Droga *Falo*, dlaczego nam nasz kochany rząd taką gwiazdkę zgotował? Gdyby tych przyjęć w Warszawie zagranicznych tyle nie robiono z takim przepechem, że jeszcze w ostatnim tygodniu Brandt¹ z Niemiec przesłał dodatkowe podziękowanie za gościnność, toby setki, tysiące, a może miliony zaoszczędzono. Dotychczas mieliśmy wiarę w ten dobry krok do socjalizmu i dobrobytu, jak to nam na każdym zebraniu i wiecu głośzono, ale teraz nam się oczy otworzyły, że to duże cygaństwo. Teraz mięso i dobre kiełbasy mogą tylko ministrowie i wysocy przywódcy partyjni jeść, mają duże dochody i przy tych codziennych przyjęciach się objadają i piją, a robotnicy to mają zadowolić się chlebem i barszczem i stąd tam w tym Gdańsku powstało to rozgoryczenie i przelana krew.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 18.

¹ Willy Brandt (1913–1992) – niemiecki polityk socjaldemokratyczny, w latach 1969–1974 kanclerz RFN. 7 XII 1970 r. podpisał wraz z Józefem Cyrankiewiczem układ o normalizacji stosunków między RFN a PRL.

1970 grudzień 18, Chmielno, woj. gdańskie – Anonim podpisany: „Robotnicy nie tylko z Wybrzeża”

Proszę przyjąć do wiadomości i dać do zrozumienia rządowi, że zagłodzić się nie damy.

Bardzo to było głupie z tą podwyżką i radzimy Wam, ażeby teraz były obniżki na żywność i opał, wtedy będzie zaufanie i zgoda dla rządu. W przeciwnym razie nie pomoże wojsko ani milicja, a jeśli nasi robotnicy będą zaludniać więzienia za to, że chcieli obniżki cen, to Wy będziecie tak porywani z Waszych łóżek jak dyplomaci na Zachodzie i nie wypuszczeni wcześniej, aż wypuscicie naszych kolegów robociarzy, bo my jesteśmy klasą rządzącą i panującą, a nie Wy. Rząd i partia o tym jakoś zapomniała, a to, że wypusciliście na nas naszych ojców, nasze dzieci, bo wojsko i czołgi, kazaliście strzelać do swoich, to było bardzo demoralizujące samych wojskowych, bo nauczyliście ich strzelać do swoich, dzisiaj do nas, jutro do Was. I kto takie nieprzemyślane rozkazy wydał? Kto tak demoralizuje wojsko? Ot, pokazaliście światu, jak się liczyicie z klasą robotniczą i kto w Polsce rządzi. I teraz nie zwracajcie się do nas po cokolwiek, bo tak będziemy Wasze polecenia wykonywać, jak Wy nasze. Jeżeli nie macie dobrego zaplecza żywnościowego, to po co rozwijacie taki przemysł? Zabieracie młodych ludzi ze wsi, czy starzy ludzie i kobiety zdołają wyżywić cały kraj? Zmniejszyła się hodowla, a kto temu jest winien? Świni nikt bez węgla nie wychowa i nie zrobią tego ludzie starzy, ci dość się napracowali i czas im odpocząć.

Wszystko dobrze robicie, ale ta podwyżka była dużym błędem i miejmy nadzieję, że ostatnim, bo w przeciwnym razie wybijemy się sami i widocznie komuś na tym bardzo zależy albo żeby nas zagłodzić, albo żeby nas skłócić i wzajemnie powybijać.

Pomyślcie nad tym i postarajcie się zło naprawić, już nie przez podwyżkę, ale odwrotnie, a nie, to może być bardzo źle, bo jeśli się przekonamy, że nie zależy Wam na nas, to głód nas doprowadzi do wszystkiego i nie będzie nas, ale i Was nie będzie. Widocznie nasz naród istnieć sam w sobie nie może, bo nie potrafi.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 18–19.

¹ Nawiązanie do ogłoszonych już w 1957 r. przez Władysława Gomułkę i realizowanych z różnym nasileniem w latach następnym planów ponownej industrializacji kraju.

1970 grudzień 18, Morąg – Anonim

Mnie, jako partyjniakowi, nie może się w głowie pomieścić, że się tak zawiodłem, tak samo i moi współtowarzysze. Dlaczego taki ucisk niesiecie nam robotnikom. Tak gorliwie wierzyłem, że gdybyście mnie kiedyś kazali – walczyłbym nawet z samym papieżem, ale teraz dojrzałem. Wolałbym zginąć na bandach U[kraińskiej] P[owstańczej] A[rmii]¹.

„Trybuna Ludu” pisze na swoich łamach: równowaga cen. Co wy jeszcze będziecie nas otumaniać! To żeście przecenili, co nie idzie za granicę? Sowiecom wyślijcie te własne ciuchy, a nam zostawcie żywność.

Nie umiecie rządzić. Wam się grunt pod nogami rwie. Gomułkowszczyzna tylko umiała się obstać tymi szakalami przeciw robotnikom, żeby teraz strzelali do robotników za to, że na nich pracują. Oni podatku nie płacą, bo to są ludzie uprzywilejowani, oni mogą dostać podwyżkę płac i to stale na ich korzyść. Teraz głosicie, że bandy rozwydrzone wtargnęły do Gdańska. Tak robotników nazywacie? Światowi kłamcy. Wam i tak nikt nie wierzy. A przecież ludzie prosili: nie strzelajcie, dajcie tylko chleba. Cyrankiewicz w swoim wystąpieniu nawołuje do spokoju. Nikt nie chce, żeby kacap wtargnął i do nas, to wy tego chcecie – jak to mówicie – umocnić władzę.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 19–20.

¹ UPA – formacja zbrojna powstała pod koniec 1942 r., działająca na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, stawiająca sobie za cel walkę o niepodległą Ukrainę. Odpowiedzialna bezpośrednio za czystki etniczne polskiej ludności cywilnej.

1970 grudzień 19, Ustronie Cieszyńskie – Anonim

Stare przysłowie mówi: zapomniał wół jak cielęciami był. A Gomułka też zapomniał, jak kiedyś mówił, że tylko granatowa policja używała pałek na robotników. I kto dzisiaj strzela do gdańskich, szczecińskich robotników? Klasa robotnicza, synowie strzelają do swoich rodziców. Czym się chlubi Gomułka – że stopa życiowa się pogarsza w Polsce? Czy Gomułka też ma 900 zł renty? Niech sobie Gomułka nie myśli, że terrorem i karabinami zaspokoi głód i drożyznę w Polsce. Ładną gwiazdkę urządził nam rząd – dla Polaków [w] 1970 r. Wszechstronna pomoc dla Wietnamu i Arabów. Kto płaci za Sputnik 387 wystrzelony w Rosji [*sic!*]?

Źródło: Księga listów PRL-u. Część druga 1957–1970, Warszawa 2005, s. 207–208.

1970 grudzień 21, Szczecin – Anonim

Ostatnie wydarzenia w kraju uwypukliły nieudolność i sztywność kierownictwa K[omiteu] C[entralnego] z tow. Gomułką i Moczarem¹ na czele. Pierwszy doprowadził do rozłożenia ekonomiki produkcji i rynku, doprowadził sztywną i przestarzałą metodą rządzenia do kryzysu gospodarczego w kraju. Drugi – w tragicznych chwilach rozpaczy robotników Trójmiasta, Szczecina, Słupska i innych – zamiast ubezpieczyć manifestacje robotnicze od chuliganów i złodziei, doprowadził do prowokacji, rozkazując w następstwie strzelać do robotników, a nawet do grup przechodniów dokonujących zakupów w dzień. Zaprowadził terror i godziny milicyjne.

Nie chcemy takiego kierownictwa partyjnego, nie chcemy reżimu! Chcemy być członkami partii rzeczywiście marksistowsko-leninowskiej, z rozsądnym, elastycznym i prawdomównym kierownictwem.

Chcemy rzeczywistego socjalizmu!!! Precz z karierowiczami i „czerwoną burżuazją”!!! Na znak protestu występujcie z PZPR, aż do odwilży i zmian w K[omitecie] C[entralnym].

Stoczniowcy Szczecina

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 23–24.

¹ Mieczysław Moczar (1913–1986) – w latach 1944–1948 członek KC PPR, w latach 1948–1956 zastępca członka KC PZPR, w latach 1956–1981 członek KC PZPR, w latach 1968–1970 zastępca członka BP KC PZPR, w latach 1970–1971 i 1980–1981 członek BP KC PZPR, w 1956 r. minister Państwowych Gospodarstw Rolnych, w latach 1964–1968 minister spraw wewnętrznych, w latach 1969–1976 członek Rady Państwa, w latach 1971–1983 prezes NIK.

1970 grudzień 22, Ostrowiec Świętokrzyski – Anonim

Barbarzyńcy! I znów te same obrazki, kiedy faszystowska granatowa policja mierzyła lufy w tłumy wołających chleba robotników. Kiedyś lufy hitlerowców mierzyły do ludności pragnącej niepodległości, dziś zbiry czerwonego faszyzmu mierzą lufy w robotników wołających żywności. I znów ulice polskich miast pokryły się trupami. Ale tak jak w przeszłości, krew ich nie pójdzie na marne.

Cześć ich pamięci!
Robotnik

Źródło: Księga listów PRL-u. Część druga 1957–1970, Warszawa 2005, s. 208.

1970 grudzień 21, Pleszewo, woj. bydgoskie – Kazimierz I

Dlaczego władze nie informowały na bieżąco społeczeństwa o wypadkach na Wybrzeżu. Obserwator przypatrujący się z boku nie może się oprzeć uczuciu, że władze chciały własnej kompromitacji. Przecież władze mają do własnej dyspozycji środki masowego przekazu.

Doszło do tego, że plotka i [Radio] Wolna Europa – te jedyne źródła informacji w naszym kraju, zyskały sobie obywatelstwo. Czy to nie wstyd? Tyle złej śliny wylano na [Radio] Wolną Europę, a teraz, w trudnych chwilach, dano jej pole do popisu, robiąc z niej jedyną informatorkę.

Sam widziałem kobietę płaczącą rzewnymi łzami pod wpływem plotki, że ginęli gdańscy robotnicy, ich żony i dzieci pod czołgami prowadzonymi przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa obcego mocarstwa w polskich mundurach. Bo nikt sobie nie może wyobrazić, że mundur polskiego żołnierza, okrytego chwałą na wszystkich frontach drugiej wojny światowej, splamił się bratnią krwią – krwią polskiego robotnika...

Z zazdrością patrzymy na bratnią Czechosłowację, kiedy stało państwo jak nasze dzisiaj w obliczu katastrofy gospodarczej. Naród czechosłowacki pod kierownictwem Komunistycznej Partii Czechosłowacji i jej największego syna, sekretarza Dubczeka¹, potrafił zręcznie wylawirować, usunąć winnych i wynieść autorytet partii i jeszcze zmobilizował wokół siebie bezpartyjnych i porwał do nowych ofiar na rzecz narodu, a nie jak u nas do zbrodni. Dubczek przegrał z przemocą, ale w oczach narodu pozostanie bohaterem. A między bohaterem a ociekającym krwią oprawcą różnica jest wielka – jeden jest otoczony miłością, a drugi nienawiścią.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach (poufne), 1971, nr 1(560), s. 27.

¹ Alexander Dubček (1921–1992) – od 1939 r. członek KPCz, w latach 1963–1968 I sekretarz KC KPS, w latach 1968–1969 I sekretarz KC KPCz, inicjator praskiej wiosny.

1970 grudzień 27, Łódź – Anonim

Pan Gomułka i jego poplecznicy wylecieli lufcikiem od władzy kierowania państwem. Tak długo dzban wodę nosił, aż się ucho urwało. Klasie robotniczej było już za długo deptania po palcach. Wszystko ma swoje granice, a w tym wypadku trzeba było granice przekroczyć. W tych 14 latach rządów gomul-szczyzny utworzyły się różnego rodzaju bandy żerujące na pracy robotniczej. Nie byli i ci towarzysze bez grzechu, co dziś są przy władzy. Wszyscy obecni władcy należeli do tego samego towarzystwa. A szczególnie Cyrankiewicz. On właśnie miał rządzić. On właśnie miał rządzić i kierować wszystkimi resortami gospodarki państwowej. A on załamuje ręce i mówi: ja nie umiałem i nie miałem wpływu na to wszystko, co się stało. Nie trzeba być za dużo pewnym siebie, jak się ma milicję i wojsko, to jestem mocny. Siła to jest naród, a nie broń, z której padają strzały. Ludzie ciężko pracujący nie patrzą na nic, jak im się krzywda dzieje, idą na wszystko. Nie wiem jako robotnik, czym się to wszystko skończy, aby było inaczej i sprawiedliwiej.

Źródło: Księga listów PRL-u. Część druga 1957–1970, Warszawa 2005, s. 213.

1971 styczeń 3, Gdynia – Anonim

Ja jako naoczny świadek, nie wydarzeń na Wybrzeżu, jak to się określa za pośrednictwem zmonopolizowanych środków masowego przekazu, wręcz masakry bezbronnej ludności przy pomocy czołgów, postanowiłem postawić kilka następujących pytań:

– co oznacza pojęcie nasza partia i czyja to partia jest, bowiem manifestanci Wybrzeża nie zniszczyli żadnych cennych zabytków, lecz domy „naszej partii”?

– dlaczego S[łużba] B[ezpieczeństwa] i M[ilicja] O[bywatelska] nie reagowały na rozbijanie sklepów przez grupy niezaliczane przez społeczeństwo do robotników? Pluton M[ilicji] O[bywatelskiej] przyglądał się biernie rozkradaniu towarów z gdańskiego „Delikatesu”. Czyżby w tych grupach byli również przedstawiciele władzy w cywilnych garniturach?

– dlaczego bito i poniewierano ludzi, w tym kobiety i dzieci, które przypadkowo znalazły się na ulicy, z dala od manifestantów?

– dlaczego „nasza partia” wydała rozkaz strzelania do narodu?

– dlaczego podczas manifestacji i po jej zakończeniu aresztowano niewinnych ludzi i zmasakrowano ich w celach więziennych Gdańska, Gdyni i okolicznych miast?

– dlaczego do dnia dzisiejszego przetrzymuje się ludzi w więzieniach i podaje nieludzkim torturom?

– dlaczego ofiary nieludzkiego systemu grzebano nocami?

– dlaczego do dnia dzisiejszego nie podano do publicznej wiadomości pełnej ilości zamordowanych podczas masakry?

– dlaczego nie podaje się do wiadomości, ile osób przebywa jeszcze w więzieniach naszej partii?

– dlaczego pozostawiono w Biurze Politycznym Logę-Sowińskiego¹, gnębiela klasy robotniczej, „człowieka” wręcz skompromitowanego?

– dlaczego awansowano tow. Moczara do godności pełnego członka Biura Politycznego?

– i wreszcie – dlaczego nie mówi się całej prawdy, mimo że tow. Gierek² o tym solennie zapewniał?

My Wybrzeżanie znamy całą prawdę, patrzymy, jak władza ludowa pastwiła się nad narodem polskim.

¹ Ignacy Loga-Sowiński (1914–1992) – w latach 1943–1948 członek KC PPR, w latach 1945–1946 I sekretarz KW PPR w Łodzi, w latach 1946–1948 I sekretarz Komitetu Łódzkiego, w latach 1956–1971 członek BP KC PZPR.

² Edward Gierek (1913–2001) – w 1948 r. instruktor KC PPR, w latach 1949–1954 w KW PZPR w Katowicach; w latach 1954–1956 kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego w KC PZPR, w latach 1956–1964 sekretarz w KC PZPR, w latach 1956 i 1959–1980 członek BP KC PZPR; w latach 1957–1970 I sekretarz KW PZPR w Katowicach; w latach 1970–1980 I sekretarz KC PZPR.

A teraz i o innych sprawach wypada poświęcić kilka wierszy ^a. Faktem jest, że „nasza partia” przeznaczyła sumę 7,4 mln [zł] na poprawę bytu socjalistycznym nędzarzom. Faktem jest również, że państwo nie może więcej przeznaczyć. Społeczeństwo doskonale zdaje sobie sprawę z aktualnej sytuacji gospodarczej kraju, zresztą zawsze sobie zdawało sprawę, a nie mogło powiedzieć. Społeczeństwo przestało już wierzyć 26-letniemu kłamstwu i obecnie kategorycznie domaga się poprawy gospodarczej kraju i poprawienia bytu szlachetnego, nowego polskiego społeczeństwa poprzez następujące postulaty:

– zerwać wszystkie transakcje handlowe, niekorzystne dla narodu polskiego z zagranicą – my stoczniovcy wiemy najlepiej, jakie korzyści daje nam budowa statków dla ZSRR,

– zlikwidować podwójną władzę; jeżeli w komitetach „naszej partii” muszą być wszystkie komórki odpowiadające samorządom – zlikwidować prezydium – jeżeli jednak nie, zredukować komitety do minimum, np. w Komitetach Wojewódzkich wystarczy 10 osób, by dowodzić życiem politycznym, tym bardziej, że wszystkie stanowiska kierownicze każdego szczebla obsadzone są przez PZPR,

– zlikwidować trutnie w zakładach pracy w postaci etatowych aparatczyków partyjnych i związkowych; ludzie ci nie tworzą dóbr materialnych, pobierają wysokie pobory i premie za tak zwaną pracę społeczną i przeszkadzają w rzetelnej pracy innym,

– dla potwierdzenia głoszonej sprawiedliwości społecznej zlikwidować podatki od wynagrodzeń albo opodatkować również aparat ucisku, naszą partię i wojsko,

– zwolnić z pracy żony, córki i synów będących na utrzymaniu dygnitarzy, zarabiających pow. 5 tys. [zł] netto.

Zaczynając od tak pojętej gospodarności, klasa robotnicza dołoży maksimum wysiłku, by naszą Polskę podnieść gospodarczo, pod warunkiem, że klasa robotnicza będzie mogła decydować o gospodarce swojego zakładu i że zakładem pracy będą kierować ludzie z prawdziwego zdarzenia, niekoniecznie partyjni, ciągle jeszcze strofowani przez aparatczyka z komitetu.

Jeżeli nasza partia nie weźmie pod uwagę przytoczonych postulatów, klasa robotnicza z półniewolników stanie się pełnymi niewolnikami, a gospodarka państwa zawsze będzie się znajdować na krawędzi przepaści.

Jest znamienne w naszym ustroju, że partia ma jeden cel – utrzymać się u władzy. Nikt partii od władzy nie odcina, jednak władza ta musi służyć ludowi. Ostrzega się jednocześnie naszą partię, że jeżeli nie uwzględni postulatów narodu polskiego, następna manifestacja zakończy się całkowitą klęską klasy robotniczej, bo zgodnie ze sprawiedliwością socjalistyczną, dla utrzymania władzy i porządku publicznego, trzeba będzie wystrzelać wszystkich ludzi pracy, bo będą walczyć wszyscy, łącznie z kobietami i dziećmi, do ostatniego tchu i wtedy zostanie „nasza partia”, U[rząd] B[ezpieczeństwa]³ i M[ilicja] O[bywatelska], wtedy będzie już prawdziwy dobrobyt.

^a Tak w tekście.

³ Oczywista pomyłka polegająca na zamiennym stosowaniu pojęć „SB” i „UB”, niezależnie od faktycznego stanu, na określenie szeroko rozumianego aparatu bezpieczeństwa w Polsce.

Na zakończenie gorąca prośba, odczytajcie treść niniejszego listu⁴, poproście tow. Gierka, on, człowiek sprawiedliwy, nie boi się prawdy, na pewno Wam zezwoli.

Pisali i podpisali Stoczniowcy

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypadki na Wybrzeżu w wypowiedziach słuchaczy (poufne), 1971, nr 2(561), s. 7–10.

⁴ Autor lub autorzy apelowali o możliwość odczytania treści listu na antenie Polskiego Radia.

1971 styczeń 4, Poznań – Anonim

Dlaczego zawsze określa się ludzi, którzy mają odwagę ratować ojczyznę, takim mianem jak chuligani, wichrzyciele, anarchiści lub co gorzej – męty społeczne. Tak właśnie, a nie inaczej mówiono o Poznaniu, o studentach i ostatnio o Wybrzeżu. Aż dziw, że właśnie nie kto inny, a właśnie to „dno społeczne” ma odwagę i sposób wskazania partii i rządowi, że „nie tędy droga”.

Zaufanie. Trudno dziś, aby po 25 latach perfidnego tumanienia nas w cokolwiek wierzyć. Że ufać nie można, przekonał się sam Gomułka.

Odpowiedzialność. Powszechnie wiadomo, że im wyższe stanowisko, tym wyższe zarobki, ale w zamian większa odpowiedzialność. Tak to w normalnym świecie jest i być powinno. U nas owszem, prawo to istnieje, ale o dziwo, sięga tylko najniższych szczebli – dlaczego? Nie można przecież uznać takiej konsekwencji ponoszenia odpowiedzialności, jak odejście na emeryturę partyjną czy zmiana fotela. To jest wręcz nagroda, jaką ponoszą za odpowiedzialność ludzie, w rękach których spoczywa dola i niedola społeczeństwa.

Strzelanie do bezbronnych ludzi jest także i w naszym pojęciu zbrodnią, nawet gdy strzela się do wrogów. Czymże jest więc strzelanie Polaków do Polaków, którzy mieli odwagę wystąpić o, jak to się nieraz mówi, słuszną sprawę.

Domagamy się karania zbrodniarzy wojennych – słusznie! Karzmy też zbrodniarzy pokojowych. Kto odpowie za masakrę w Gdyni? – tam przecież nie palono i nie „płądrowano”, jak to próbowano usprawiedliwić poczynania siepaczy w Gdańsku i Szczecinie.

Kontakty. Po co? Żadną jeszcze dyskusją nikt żołądka nie napelni. Okazuje się, że wiemy, iż jest sporo takich, którzy zarabiają nieco więcej. O czym tu dyskutować, o trudnościach? Słyszeliśmy to już dużo razy, choć jak wiadomo, wszystkie zadania jednostek wytwarzających wykonywane są z dużą nadwyżką – coś tu nie tak.

Szczerej dyskusji z klasą robotniczą nie będzie. Kto zechce mówić prawdę? – czy nie nauczono nas kłamać, byleby się nie narazić na miano „anarchistycznego wroga ludu” i ponieść „właściwe” konsekwencje.

Dyskusje z kolektywami, czy to partyjnymi, czy związkowymi, nie mają racji bytu – przecież takie dyskusje były dotąd prowadzone. Jedno jest pewne, że Polacy to nie kupa ciemniaków i że traktowanie nas w sposób ciemniakom należny jest dużym błędem.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Wypadki na Wybrzeżu w wypowiedziach słuchaczy (poufne), 1971, nr 2(561), s. 12–13.

1971 styczeń 22, Trzebiatów, woj. szczecińskie – Jan A.

W całym kraju następuje odnowa życia gospodarczego, kulturalnego oraz politycznego. Następuje, a raczej nastąpiła w aparacie państwowym oraz partyjnym naszego kraju. Za przykładem tych zmian uważam za pożądane dokonanie zmiany nazwy *Fali 56* na *Falę 70*, która powinna, za przykładem zmiany polityki naszej partii w kierunku łączności z klasą robotniczą, być pomocą dla klasy robotniczej w rozwiązywaniu trudnych problemów życia codziennego. Jestem człowiekiem bezpartyjnym, lecz sprawy gospodarcze oraz polityczne naszej ojczyzny są mi tak samo bliskie jak członkom PZPR. Część społeczeństwa nurtuje pytanie, czy zmiany na szczeblach partyjnych i państwowych wyjdą na lepsze dla ogółu klasy robotniczej i w ogóle całego polskiego narodu i czy obywatel Gierek, I Sekretarz partii podoła sprostać tak trudnym zadaniom, jakie nakłada obecna chwila. Wszyscy dokładnie wiemy, że poprzednie kierownictwo partii popełniło najpoważniejszy błąd, jakim było lekceważenie głosów szerokich mas. Cały naród bardzo dobrze wie, że więź partii z masami pracującymi kraju, szczerłość i praworządność z obu stron, jest podstawą do dalszej rozbudowy dobrobytu i potęgi naszej ojczyzny, ale również wie, że są elementy nawet wśród partyjnych władz, które chcą podważyć autorytet i zaufanie, jakim cały naród darzy obywatela Gierka.

Niech nie liczą, że uzyskają poparcie szerokich mas społeczeństwa. Dla takich elementów nie ma miejsca również wśród społeczeństwa, które wspólnie z partią i jej obecnym kierownikiem pragnie raz na zawsze zmasakrować kart historii narodu polskiego fałsz i zakłamanie, a wpisać nową kartę szczerości i prawdomówności partii do narodu i narodu do partii. Dopiero na tej zasadzie będziemy wszyscy dokładali sił, aby w naszej ojczyźnie panował ład i dobrobyt i żeby nasza ojczyzna była piękna, kulturalna i bogata, czego każdy Polak partyjny i bezpartyjny sobie życzy.

Źródło: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Dział Dokumentacji Aktowej, 1231/2, Biuletyn Wewnętrzny Komitetu ds. Radia i Telewizji. Poparcie ludzi pracy dla nowej polityki partii (poufne), 1971, nr 7(566), s. 7–8.

Paweł Szulc (ur. 1976) – od 2005 r. pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie; wcześniej przez siedem lat zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin, w charakterze reportera; interesuje się problematyką funkcjonowania mediów w Polsce Ludowej; przygotowuje rozprawę doktorską pod kierownictwem prof. dr. hab. Jerzego Eislera pt. *Polskie Radio Szczecin w latach 1945–1989*, która stanie się pierwszą całościową monografią tej regionalnej rozgłośni. Autor m.in.: *Fikcja czy rzeczywistość? Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989*, wybór, wstęp i oprac. P. Szulc,

Szczecin 2009; P. Szulc, *Polskie Radio Szczecin w latach 1945–1949. Rola w życiu politycznym, społecznym i kulturowym*, „Dzieje Najnowsze” 2009, nr 4; P. Szulc, *Polickie obozy w latach drugiej wojny światowej* [w:] *Z dziejów Polic*, red. M. Frankel, Szczecin–Police 2007; P. Szulc, *Problem autochtonów na Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej* [w:] *Trzebiatów – spotkania pomorskie – 2007 r.*, red. J. Kochanowska, Szczecin 2008.